GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 58. W Piątek dnia 8. Marca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 3. Marca.

N. Pan raczył pod względem towarzystw Gustawa Adolfa wydać następujący rozkaz do Ministra spraw duchownych:

Z żywém zajęciem i prawdziwą rozkoszą spostrzegłem udział, z jakim myśl towarzystwa ku wspieraniu biednych równowierców, tworzącego się pod nazwiskiem zakładu Gustawa Adolfa, w krajach Pruskich przyjętą została. Do wniosku zagranicznych przewodników tego towarzystwa, abym zwierzchnią opiekę nad niém objął, z naturalnego względu na innych Panujących w Niemczech przyczynić się nie mogłem; natomiast mianuję się opiekunem tegoż zakładu w obrębie Monarchii Pruskiéj w pewnéj nadziei, że Ewagielicy krajowi nie dadzą się wyprzedzić Ewangielikom reszty Niemiec, i wzniosłej myśli zakładu przez obfite składki większego życia i skuteczniejszéj działalności udzielą. Polecając WPanu, abyś Moje objęcie opieki ku wiadomości towarzystw krajowych ogłosił, wzywam Pana zarazem, abyś się do rozwinięcia i pomnożenia tegoż wszelkiemi sposobami przyczyniał, i korzystając z téj sposobności, ożywił we wszystkich Ewangielikach to uczucie, jak ważném jest w téj sprawie jednomyślne i spólne działanie. Ku utrzymaniu jedności połączyć się należy z dyrekcyą zakładu w Lipsku, w ten atoli sposób, aby dla wszystkich stowarzyszeń Pruskich zupełna samodzielność zachowana była. Będzie więc WPana staraniem, aby utworzyć niezwłocznie osobne towarzystwo centralne dla całego kraju, jako téż szczegółowe towarzystwa prowincyalne. Cieszę się tą piękną nadzieją, że ku temu dobremu dziełu Wszyscy się ochoczo połączą do jednomyślnego działania, których chcieć sprowadzić do jedności w pojmowaniu i sposobie nauczania prawd wiary próżnemby było usiłowaniem, i że żadna z wielu partyi, które w téj chwili w obrębie niemiecko-ewangielickiego kościoła walczą o sławę przymiotu »prawdziwie chrześciańskiego«, nie dopuści na siebie hańby rozsiewania niezgody w przedsięwzięciu, które wyznanie ewangielickie szanować będzie i do tego zdąża celu, aby gminom wszelkich środków pozbawionym, mianowicie w obcych i odległych krajach podać chojną rękę braterską równowierców naszéj ojczyzny.

Berlin, dnia 14. Lutego 1844.

(podp.) Fryderyk Wilhelm.

Do Ministra Stanu Eichhorna.«

Rozkaz ten, wraz z instrukcyą stósowną, zakomunikował Minister spraw duchownych Naczelnym Prezesom i Generalnym Superintendentom Monarchii.

Z dnia 4. Marca.

Zdaje się, że akademicy tutejsi się uwzięli tworzyć niejakąś oppozycyę przeciw rządowi

W zeszłą sobotę skoro się wieść o zamknięciu audytorium Dr. Nauwerka rozniosła, akademicy tłumnie się zgromadziwszy pociągnęli przed pomieszkanie Dr. Nauwerka i uczcili go głosnemi okrzykami udziału. Pan Nauwerk z okna kilka słów podziękowania do nich przemówił. Ciekawość wielka, co władza na tę improwizacyją powie. Dr. Nauwerk odczyty swoje w Lipsku drukiem ogłosi. — Pod względem wydalenia kilku Polaków (poddanych Rossyjskich) z państwa Pruskiego dowiadujemy się, że Rossya o wydalenie to wniosła. Ma bowiem między Rossyą, Prusami i Austryą istnieć traktat z r. 1834., stósownie do którego Polakom Rossyjskim zabroniony jest pobyt w pewnych obwodach Pruss i Austryi. Na tym więc traktacie się opierając rząd Rossyjski wydalenia kilku Polaków się domagał.

Z Berlina. — Gazeta bremeńska udzieliła nam wiadomości, że rząd pruski u Papieża się zapytał, ażali katolicy bez nadwerężenia sumienia swego do Zakonu łabędziego wstępować mogą, lub czy też im to z przyczyn wiary zabroniono. Dopóki gazeta bremeńska twierdzenia swego dowodami nie poprze, my podanie to dla rozmaitych powodów za fałszywe poczytywać musim. Albowiem Zakon łabędzi albo takie otrzyma urządzenie, że ani najmniejszéj z wiarą i obrządkami kościelnémi styczności mieć nie będzie — a w tym razie zapytanie owo byłoby bezpotrzebném; albo żądać będzie od członków swoich ducha pewnéj barwy, a w tym razie konsekwencya stolicy Apostolskiéj zanadto znana, jak, aby napróżno jakie zabiegi czynić miano. Z resztą pojąć nie można, jakby rząd pruski sankcyi dla ustawy swojéj tam miał szukać, gdzie dotychczas go jeszcze nie uznano. — Wiadomo bowiem, że głowa kościoła Pruss jako Królestwa jeszcze nie uznała. — W gazetach angielskich Standard i Morning Herald były artykuły pochwalne na Zakon łabędzi; miały one wypłynąć z pod pióra posła pruskiego, Pana Bunsen. Times i inne gazety na ustawę tę powstawały.

Znowu pewna gazeta berlińska z śmiałem wystąpiła zdaniem. Żąda, aby przy nadawaniu orderów — obecnie nader gęstém i częstém — zawsze urzędownie wymieniano zasługi, dla których ozdobiony order uzyskał. Prussy chcą swoich zasłużonych mężów i skąd inąd, nie tylko przez dekoracye orderowe poznać. — Przecież w wyrokach karnych wymieniają powody.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Lutego.

Mianowani Ukazami Jego Cesarskiéj Mości z dnia 28, Kwietnia (10. Maja) 1842. r., JKs. Józef Goldman, Suffragan Dyecezyi Kujawskiéj, Biskupem Dyecezyi Sandomierskiéj, oraz JKs. Tadeusz Hrabia Łubieński, Kanonik kapituły katedralnéj Kielecko Krakowskiéj, Suffraganem Dyecezyi Kaliskiéj, zatwierdzeni zostali, stósownie do praw kanonicznych, w godności téj przez Bulle Ojca Świętego, na Konsystorzu, który odbył się w Rzymie d. 25. Stycznia r. b.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 22. Lutego.

Donoszą z Mohylewa: »W połowie Stycznia r. b., w powiecie Mohylewskim zjawiły się wilki wściekłe. Dnia 16. o godzinie 5. z rana, na folwarku skarbowym Cerkowiszcze, wilk wściekły napadł na tamecznego Wójta, Nikifora Ławrenowa, w bliskości gorzelni, i gdy go schwycił za dłoń ręki lewéj, Ławrenow, wyrwawszy rękę, porwał wilka za uszy i zatrzymał go, a tymczasem ludzie, którzy na krzyk Ławrenowa byli nabiegli, zabili wilka. Dnia 17. także o godz. 5. z rana, wilk wpadłszy do wsi Połykowicze, pokąsał 19 włościan płci obojéj i 5ciu żołnierzy z konsystującego tam pułku ochotskiego strzelców. Z tych, 5 włościan i 1 żołnierz są bez nadziei życia. Wilk ten, zjawiwszy się we wsi, napadał na spotykanych ludzi, i u wielu z nich pozdzierał skórę na głowie, poszarpał twarze i ręce; jednemu wybił ząb w szczęce górnéj, a drugiemu przegryzł czaszkę aż do mózgu; w jednéj chacie tenże wilk drzwi wyłamał, i wpadłszy do izby, pokaleczył wszystkich którzy tam byli. Potém, kiedy mu żołnierz rozrąbał siekierą szczękę, a 2 strzeliło doń z karabinów, uciekł ze wsi. O świcie zaś, jeden z mieszkańców wsi Połykowicze, na czas nieograniczony urlopowany żołnierz, lękając się, aby wilk nie wrócił do wsi i nowych szkód nie zrządził, uzbroiwszy się w siekierę, wyszedł go tropić; jakoż trafił na wilka niedaleko odewsi, i skoro się doń zbliżał, wilk rzucił się na niego i spiął się na łapy, aby za twarz porwać; lecz żołnierz rozrąbał mu łeb siekierą, i tak własném poświęceniem się ocalił wielu od napadów tego rozjuszonego zwierzęcia. Wszystkim wyż.wzmiankowanym, których wilk pokąsał, natychmiast udzielono pomoc lekarską, i przedsiewzięto środki zapobieżenia wszelkich skutków tego nieszczęsnego przypad-

ku; pokąsane zaś zwierzęta, równie jak i pobite wilki, zakopane zostały ze skórą.«

Z Korrespondencyi Tygodnika Petersburgskiego — »Wiadomo miłośnikom rzeczy krajowych i literatury, iż hrabia Eustachy Tyszkiewicz, światły i gorliwy badacz starożytności Litewskich, autor niemałéj wagi dzieła »Rzut oka na źródła archeologii krajowéj,« w lecie przeszłego roku odbył uczoną wycieczkę przez Petersburg do Szwecyi i Danii. Podczas bawienia jego w Kopenhadze Królewskie Towarzystwo Starożytności Północnych wezwało hrabię Tyszkiewicza na swego Członka, na posiedzeniu zaś dnia 26. Października 1843. wybor ten został ostatecznie zatwierdzony i nasz uczony odebrał już dyplomat za podpisem Jego Król. Wysokości X. Następcy tronu Duńskiego. — Towarzystwo Starożytności Północnych w Kopenhadze znane jest światu uczonemu z sumienności prac swoich, ze światłego ich kierunku i bardzo ważnych odkryć, jakie już dokonało. Wiadomo też jak nie jest rozrzutném w szafowaniu tytułami swych spółpracowników. Imię hr. Eustachego jest pierwsze imię polskie zapisane w księgę dziejów tego znakomitego stowarzyszenia i godzi się spodziewać, że ten jakkolwiek zasłużony wybór stanie się dla zacnego badacza bodźcem do podwojenia tyle pożytecznych i tyle ogół obchodzących prac jego na niwie starożytności krajowych.«

Francya.

Z Paryża, dn. 28. Lutego.

Rząd wydał deklaracyą mającą służyć do zbicia podań niektórych dzienników o postanowieniu względem spraw wyspy Otaheiti, lubo deklaracya ta daleko jest ogólniéj ułożona, aniżeli początkowo postanowiono. Dokumenta, które P. Guizot ku wyjaśnieniu téj sprawy złożył, przeglądała już znaczna liczba Deputowanych, a sami nawet członkowie oppozycyi oświadczyli, że rząd według złożonych aktów inaczéj postąpić nie mógł. Pomimo to nie obejdzie się bez szumnych frazesów na jutrzejszych obradach przeciw Ministerstwu. Dzisiaj kontynuowała Izba czynności swoje względem pojedyńczych artykułów prawa patentowego. Nic tam nie zaszło ważnego. W Izbie Parów odczytywano z porządku dziennego sprawozdania z petycyi, pomiędzy któremi jest też jedna podana przez jakiegoś Pana Fichel o lepsze obchodzenie dni niedzielnych. Petycyą tę popierać będzie Hr. Dubouchage. Marszałek Soult przełożył Izbie Parów wniosek do prawa względem rocznéj pensyi dla córki Marszałka Hrabiego Drouet d'Erlon.

List Królowéj Pomareh do Króla Ludwika Filipa brzmi jak następuje:

Paosai Otaheiti, dnia 9. Listop. 1843.

Królu! W tych dniach wydarto mi rząd mój, nadwerężono najwyższą moję władzę, Admirał Jego opanował kraj z bronią w ręku, obwiniwszy mię, żem nie dotrzymała ugody zawartéj dnia 9. Września 1842. Nie było nigdy zamiarem moim przez przyjęcie zamkniętéj korony dla bandery mojéj nadwerężać rzeczony traktat i Ciebie, Królu, obrażać. Przekonana jestem, że postępku tego, iż koronę do bandery mojéj przybrałam, za występek uważać nie będziesz. Admirał Jego domagał się tylko zmiany małéj cząstki, ale gdybym na to była zezwoliła, wtedy naczelnicy najwyższéj mojéj władzy nie byliby uznawali. Nieznana mi téż była żadna część ugody, którąby sposób bandery mojéj oznaczyła. Protestuję formalnie przeciw surowemu środkowi, którego się chwycił Admirał. Pokładam ufność w Tobie, Królu, i oczekuję mego uwolnienia po Twoim udziele, Twojéj sprawiedliwości i dobroci ku Królowéj bez władzy. Prośba moja zamierza do tego, aby Wszechmocny serce Twoje zmiękczył, abyś uznał słuszność mego żądania i powrócił mi panowanie i rząd przodków moich. Niechaj Cię Bóg błogosławi Królu, niechaj rządy Twoje długie i kwitnące będą, to jest prośbą moją.

(podp.) Pomareh.

Sprawozdanie Admirała Dupetit-Thouars z d. 3. Listopada 1843. złożono także w archiwach Izby. Rzadko kiedy rząd z taką zupełnością i gotowością składał Izbie żądane dokumenta.

Rada Municypalna w Rheims wyznaczyła bezpłatne miejsce na grób dla zwłók Marszałka Hr. d'Erlon na tamecznym smętarzu, i 3000 fr. na koszta obrzędu pogrzebowego; daléj postanowiła Rada jednę ulicę w Rheims nazwać d'Erlon.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Lutego.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Izby Niższéj podał P. Hindley znowu pierwszemu ministrowi pytanie, ażali rząd dalsze urzędowe otrzymał udzielenia względem zajęcia wyspy Otaheity przez francuskiego Admirała Dupetit-Thouars. On (Hindley) czytał w dzisiejszéj Times oświadczenie Monitora, że postępowania Admirała swego rząd francuski nie uznaje; radby wiedział, czy depesze urzędowe owo oświadczenie potwierdzają. Sir R. Peel odrzekł: »Oprócz podania gazety Times nie o-

debrałem dziś w wydziale zagranicznym dalszych w przedmiocie tym wiadomości. Nie powątpiewam zresztą o prawdziwości owéj deklaracyi i tuszę sobie z pewnością, że — jak to Monitor wyraża — rząd francuski traktatu wrześniowego z r. 1842. trzymać się będzie. Zresztą na przedwczesne pytania w sprawie téj więcéj odpowiadać nie będę, ograniczam się na powtórzeniu tego, com raz już oświadczył, że postępowanie rządu francuskiego zapewne wszelkie wmieszanie się Anglii uczyni niepotrzebném a naród angielski, który tak żywy bierze udział w losie owych szanownych mężów, missyonarzy tamecznych, zupełnie zostanie zadowolnionym. Polegam we wszystkiem na sprawiedliwości Króla Francuzów i rządu jego, rozumiejąc, że nie czekając dopiero udzieleń ze strony rządu N. Królowéj naszéj, sami stósowne poczynią postanowienia.«

Miasto nasze zostało bardzo rozweselone przez spór między Lordem Brougham i Lordem Campbell przy końcu rozpraw nad Irlandyą w Izbie Parów. Wymyślali sobie nawzajem najobelżywszemi wyrazami, jakie tylko słownik zawierać może. Brougham trząsł się ze złości na zimne obelżywe wymyślania swego dawnego przyjaciela, którego jego znajomi nazywają po prostu grubijaninem (plain john) z powodu jego rubaśnych obyczajów. Byłato walka między tygrysem i słoniem. — Z tém wszystkiém nazajutrz byli znowu z sobą staremi przyjaciołmi.

Wiadomość udzielona jeograficznemu towarzystwu królewskiemu w Londynie przez jednego z jego korrespondentów na wyspie Hong-Kong, potwierdza, że stan zdrowia osady i przebywających tam cudzoziemców, doznał bardzo widocznego polepszenia. — Europejczykowie, przeniosłszy się w środek wyspy, gdzie pod względem zdrowia nie pozostaje nic do życzenia, znajdują się wolni od miazmy, która zaraża niziny w skutku stanu rozkładowego roślinności tam nagromadzonéj. Głównie tejto przyczynie przypisać należy złośliwe gorączki, które z początku tak były zgubne dla ludności europejskiéj. Prócz téj przyczyny przemijającéj, wyspa zawiera według tegoż doniesienia wszelkie warunki do uczynienia zdrowego pobytu.

Po téj ważnéj wiadomości o wyspie przeznaczonéj do grania tak ważnéj roli w przyszłych stósunkach z Chinami, następuje druga niemniéj interessująca o obszernéj okolicy oblanéj rzeką Heines, a którą winniśmy odkryciu Porucznika Christophere. Ta część Afryki nie była jeszcze zwiedzana przez Europejczyków, którzy tak mało byli znani przez mieszkańców, że gdy Christophere wystrzelił w ich obecności z broni, bardzo byli zdziwieni i ucieszeni, z powodu, jak mówili, że to jest wyborny sposób odstraszania małp, których jest bardzo wiele w tym kraju.

Okropny przypadek wydarzył się w kopalni węgli pod Landshipping: 58 robotników pracowało w jednéj z galeryi, które przechodzą pod rzeką, gdy nagle woda wpadła do kopalni z taką gwałtownością, że tylko 18 robotników miało czas uratowania się. Reszta 40 robotników została zatopiona. Między zatonionemi robotnikami znajduje się wielu ojców familii, którzy pozostawili wdowy i dzieci bez żadnego sposobu utrzymania się.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 27. Lutego.

Depeszą telegraficzną z Madrytu z dnia 24. odebrał rząd francuski wczoraj wiadomość, iż w dniu owym nic jeszcze pewnego nie wiedziano o stanie rzeczy w Alikante i Kartagenie. Rzecz ta sprawia obawę, bo daje czas nieukontentowanym w innych częściach kraju do sporozumienia się. Jest zresztą rzeczą pewną, iż powstanie w Walencyi, Maladze, Kadyxie, lub innem wielkiem mieście, (wyjąwszy Madrytu, Barcelony i Saragossy, gdzie liczne stoją załogi), w obecnym stanie rzeczy wiele złego narobićby mogło, rząd bowiem bynajmniéj nie jest w stanie zwrócić znacznéj części wojska przeciw trzeciemu jakiemu zbuntowanemu punktowi. Równoczesne zbuntowanie Alikanty i Kartageny przechodzi już siły wojska hiszpańskiego. W chwili, kiedy Generał Roncali pierwsze z dopiero co wzmiankowanych miast ledwo wystarczającą liczbą wojska oblega, Generałom Koncha i Kordova mała tylko garsztka żołnierzy pozostaje, którą wbrew rozkazom ogólnego rozwiązania gwardyi narodowéj, milicyami sąsiednich miejsc powiększać muszą, aby Kartagenę jeżli nie zamknąć zupełnie, przynajmniéj módz na nią baczne mieć oko. Korrespondencye dzienników ministeryalnych bynajmniéj nie zaprzeczają tego, iż właściwe oblężenie Kartageny dopiero po poddaniu się Alikanty przedsięwzięte być może, ponieważ dotąd brak będzie potrzebnego wojska i dział. Kartagena bronioną jest przez 3000 do 4000 ludzi, którzy na kilka miesięcy zaopatrzeni są w żywności i potrzeby wojenne. Pośrednictwo, którego się chwycili konsulowie Francyi i Anglii, odrzuconém zostało na teraz przez powstańców w Kartagenie, ponieważ generałowie rządowi wymagali poddania się miasta na łaskę. — Konsulowie obudwóch

wspomnionych państw opuścili Kartagenę i udali się do Murcyi, co jest uderzającém, szczególniéj jeźli to porównać zechcem z postępowaniem i wzięciem się obcych konsulów w Barcelonie w czasie niespokojności w stolicy katalońskiéj. W Alikante nieporządek i zamieszanie, według doniesień dzienników umiarkowanych do tego miało dojść stopnia, iż wkrótce poddania się miasta spodziewać się można. Naczelnik i sprawca powstania, Bonet, nie jest bezpiecznym w Alikancie, dla tego przebywa powiększéj części za obrębem cytadeli. Junta rewolucyjna rozwiązała się, a liczba zbrojnych obrońców miasta wynosi do 1000 ludzi. Wyspa Tabarca, dostała się dn. 15. w ręce Kapitana okrętu Pingon, który dowodzi eskadrą blokady. — Na pierwsze wystrzały armatnie Kapitana Pingon, odpowiedział gubernator cytadelli znajdującéj się na Tabarca wytknięciem białéj chorągwi. Kapitan Pingon zabrawszy wyspę, zganił gubernatorowi mocno, iż pozwolił wciągnąć się do udziału w powstaniu. Szef polityczny, P. Ceruti, i Gen.-Gubernator Alicanty, Pan Lasala, znajdują się dotąd pod strażą powstańców. Jak się dorozumiewać można, rząd, aby odwrócić niebezpieczeństwo grożące jego naczelnikom, kazał aresztować Panią Boné, która mieszkała w Teruel podając za przyczynę znalezione u niéj podejrzliwe listy jéj męża. System odwetu w zamieszkach obywatelskich hiszpańskich od wielu lat tak wielką grał rolę, iż bynajmniéj dziwić się nie trzeba, iż i rząd nawet systemem podobnym odgraża.

Potwierdza się wiadomość, iż władze w Maladze zabrały summę 10000 piastrów, które się znajdowały na parostatku francuskim »Phenix« w Kadyxie, a przeznaczone były do Kartageny. Protestacya kapitana parostatku tego, i wstawienie się konsula francuskiego były nadaremnemi, władze owszém miejscowe obstawały przy tém, iż obecny stan Kartageny jest dostatecznym dowodem, aby uznać przeznaczenie summ owych za podejrzane, i aby one zabrać dla tego.

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dnia 13. Lutego.

Jeszcze pod d. 7. b. m. zostały Kortezy aż do d. 20. b. m. odroczone.

Obszerny zakład do fabrykacyi fałszywéj monety, został wyśledzony w Arada, blisko Oporto. 60 osób, opatrzonych we wszelkie narzędzia, ciągle zajmowało się tym zbrodniczym i niebezpiecznym przemysłem, a nadewszystko naśladowaniem monet portugalskich i dolarów hiszpańskich. Kilka znaczniejszych osób jest skompromitowanych.

Inny warsztat tegoż rodzaju odkryto w Villa-Hova, podobnież w pobliżu Oporto, gdzie zajmowano się fabrykacyą fałszywych biletów banku Brazylijskiego, na summy tak ogromne, że o mało bank w Marankam z tego powodu nie zbankrutował. Niedawno jeszcze zabrano w Rio-Janeiro skrzynię ołowianą, pełną takich biletów. Kilku Portugalczyków, mieszkających w Brazylii, miało udział w tém fałszerstwie.

A u s t r y a.

Z Preszburga, d. 26. Lutego.

Professor literatury słowiańskiéj przy tutejszéj protestanckiéj akademii, P. L. Stur, od kilku tygodni w urzędowaniu swém zasuspendowany został. Jego ultramadziarscy przeciwnicy obwiniają go o Wszechsłowiańszczyznę i pytaniem, czy mu jeszcze kiedykolwiek pozwolą wstąpić na tę w krajach węgierskich jedyną w swym rodzaju katedrę. A przecież wszelkie usiłowania tego młodego genialnego męża do tego tylko zmierzały, aby narodowe własności Słowaków bezwzględnie na cele polityczne, pielęgnować, zaniedbaną ich literaturę nowém natchnąć życiem i samowiedzę starosławiańską o tyle obudzić, o ile się to z przywiązaniem do stósunków krajowych pogodzić daje. Nieprawnych zamiarów Słowianom nikt nie dowiedzie. Wszystko ogranicza się w téj mierze na niedorzecznych bredniach. Stronnictwo Ultramadziarskie nie myśli jednak katedry Pana Stur opróżnioną zostawić, obawiając się w tym razie reakcyi; chciałoby więc niedołężném jakim i niezdatném indiwiduum posadę tę niejako zapchać, aby tym sposobem katedrę sławiańską wszelkiego pozbawić wpływu i znaczenia. Tuszą więc sobie, że się może Panu Stur uda wyrobić sobie zamierzoną koncessyę do wydawania czasopisma słowackiego, ponieważ rząd węgierski przesadzonych, śmiesznych zdań Ultramadziarów nie podziela.

Zabiegi jezuickie tak nazwanego »Ojca różańcowego« nawet w Izbie Stanów przedmiotem rozpraw się stały. Fanatyk ten często nocną porą boso od jednéj Męki boskiéj do drugiéj się udawał. Nareszcie rozniosła się pogłoska o świętym krwią się pocącym, mającym koronę cierniową na głowie. Gdy rzeczy téj bliżéj dochodzono, korona owa niczem więcéj nie była, jak tylko girlandą krwią pobryzganą. Cudotwórcę z miasta wydalono.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pisma czasowego Rok regularnie poczytami o pięciu arkuszach w dzień ostatni każdego miesiąca wychodzącego, na r. 1844. wyszły 2 poszyty i zawierają: I. O miłości ojczyzny przez Dr. Libelta; — Sprawozdanie z piśmienności polskiéj w ciągu 1842. r. przez D. — Poszyt II.: Hoëné Wroński, czyli Messyanizm Polsko-francuski pr. Bronisł. Trentowskiego. O miłości ojczyzny, przez Libelta (dokończ.). Wyjątek z listu p. W. M.

»Dziennika Domowego« wyszedł Nr. 5. i zawiera: Artykuł wstępny (obrona Xięstwa naszego przeciw tym, którzy twierdzą, że w niém nic ważnego się nie dzieje.) — Z notatek waryata (dok.). — Miłość własna i poświęcenie. — Literatura. — Mody i Objaśnienie ryciny.

(Z Tyg. Petersb.)

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

. . . wenn wir selbst das Wunderbarste, von dem wir täglich umgeben, deshalb nicht mehr so nennen wollen, weil wir einer Reihe von Erscheinungen die Regel der cyklischen Wiederkehr abgelauert haben, so fährt doch oft durch jenen Kreis ein Phänomen, das all' unsere Klugheit zu Schanden macht. . . .

Hoffmann. — »Die Elixiere.«

SPOTKANIE.

Zabawny człowiek, i mój serdeczny przyjaciel! tylko trzy razy w tygodniu drwi ze mnie. Niech mu Pan Bóg da zdrowie!

Stara komedya o przyjaźni.

Pierwsze kilka tygodni po przyjeździe do Warszawy nie miałem ani jednéj wolnéj chwili. Konieczność i rozkazy odebrane od żony na wyjeździe, zrobiły mię bardzo czynnym człowiekiem. Cały dzień biegałem za sprawunkami do magazynów i sklepów, miewałem narady z prawnikami, z bohaterską cierpliwością nudziłem się w trybunale, i wieczorem, na dobitkę, z rzadkim w mojém życiu animuszem, kłóciłem się z pełnomocnym faktorem moim, Lejbą, który zbyt akuratnie mnie oszukiwał. Borukając się dłużéj z tym żydem, byłbym się może na nim zaprawił, porzucił pantoflostwo i został mężem tęgiego charakteru; ale załatwiwszy interessa prędzéj niż się można było spodziewać, pożegnałem faktora, i zahartowanie swego serca zostawiłem pomyślniejszym okolicznościom. Tymczasem odwiedziłem kilku dawnych znajomych, i ci dobrzy ludzie jak zaczęli mi przypominać stare dzieje, tak nareszcie rzekłem sobie: »Czy uważasz P. Wincenty, że tyle osób szczerze cieszy się z tego, żeś tak starannie zakonserwował w swojéj istotce pierwiastek pantoflostwa? jeżeli go na nieszczęście stracisz, pożegnaj się razem i tą żywą sympatyą, którą ci dziś okazują! daj pokój! zostań już do końca takim, jakim miałeś honor być dotąd.« —I zostałem sobie Pantoflem.

Korzystając z pięknéj jesiennéj pory, poświęcałem większą część dnia na przechadzki za miastem, gdzie wszystko przypominało mi upłynioną młodość. Myśli, uczucia, radość i smutki tego czasu wybiegały na moje spotkanie z każdego drzewa, z każdego pagórka, z każdego kamienia, który czas rozłąki przedrzemał na miejscu. Rój pamiątek w cudownych postaciach, jakby cienie drogich osób wywołane z mogił, otaczał mnie dokoła i słodził chwile samotnych spacerów. Smutno mi było, kiedy wieczorem trzeba było myśleć o odwrocie; a potém, jak tylko przejdę rogatkę a znów stąpię na bruk miejski, wraz mnie zły humor napada i dziwaczne myśli snują się po głowie. Takim sposobem, raz pod wieczór noga za nogą wędrowałem do domu na herbatę, nie zwracając żadnéj uwagi na przechodzących i nie patrząc daléj jak na koniec nosa. Umysł mój był właśnie zajęty rozstrzygnieniem ważnéj kwestyi. — Jakim to sposobem człowiek sam z sobą rozmawia, dysputuje, kłóci się nawet wyraźnie!... mówiłem sobie. Wszakci dla takiéj operacyi trzeba koniecznie dwóch osób; trzeba żeby jedna pytała, a druga dawała odpowiedzi, jedna coś twierdziła, a druga to coś zbijała; trzeba nareszcie żeby te osoby były bardzo przeciwnych z sobą usposobień, kiedy się nawet po grubijańsku kłócić mogą; kiedy się tak nieraz swarzą, że gdyby się dorwały do kijów, toby się wszczęła zacięta między niemi walka!.... Jakimże dziwnym sposobem cały ten process wypełnia jedna persona?.. Byłbym może rozwiązał nakoniec to psychologiczne zagadnienie, ale przed samem Ratuszem ktoś mnie nagle porwał z tyłu za ręce i nachyliwszy się do mojego ucha, krzyknął nielitościwie głośno: »Aha! signor Pantoflino! Pantoflinetto! przecie mi się udało złapać Waszmościa! jakże się miewasz mój przyjacielu? zkąd idziesz? dokąd dybiesz?

Po głosie poznałem natychmiast, że to był mój szkolny kolega Marceli, i, ochłonąwszy nieco od przestrachu, powiedziałem mu naprzód bardzo dyplomatycznie, że postępowa-

nie tak raptowne mogło mię nabawić niebezpiecznéj choroby, a potém wszystko com wiedział o mojém wyjściu z domu i zamiarze wrócenia na herbatę.

— Aj! aj! mój najmilszy dobrodzieju, rzecze mi Marceli z dziwnym uśmiechem, Acpan widzę tak stanowczo rozporządzasz swoją personą, jak gdybyś był najstarszym jéj naczelnikiem,

Zabawny człowiek! pomyślałem sobie, juźci wrócić na kwaterę, napić się herbaty i usnąć, zupełnie odemnie zależy: żona została na wsi. Jakież to mi zagadki prawisz? wybąknąłem nieśmiało i jąkając się cokolwiek; a któż się ma opiekować moją osobą, kiedy nie ja sam? któż to będzie moim guwernerem?

— Ja dobrodzieju, jeżeli pozwolisz, odpowiedział Marceli, zdjął kapelusz i nizko się ukłonił.

— No, no, dość tych żartów. W innym czasie będę ci służył, a teraz idę sobie do domu.

— He, he, he! bardzo przepraszam, mój szanowny przyjacielu, o! nieskończenie przepraszam! teraz sobie tylko stoisz na bruku, potém pójdziesz ze mną, ot, tu do Ratusza, gdzie właśnie w téj chwili odbywa się licytacya i za tanie pieniądze może kupisz jaką drobnostkę dla żony; a po licytacyi, co najdaléj za godzinę się skończy, powędrujemy do mnie na kawalerski wieczorek, i tam hurtem zobaczysz wspólnych naszych znajomych, którychbyś w parę tygodni pojedyńczo nie odwiedził.

— A, a istotnie, wcale niezła twoja propozycya! Na ten raz chętnie zrzekam się wolnéj woli i oddaję się w twoje rozporządzenie.

— Widzisz łaskawco! jak to niepewne losy człowieka w tém biedném życiu. Żeby cię twoje filozoficzne przekonanie o swobodzie woli, dziesięć razy takim sposobem zawiodło, tobyś może uwierzył w Fatum.

— O, nie! tylkoby mi się zdało, że powróciłem na wieś.

LICYTACYA.

Bywają dziwne malowidła; jak spójrzysz, wyraźnie ci się zdaje, że ktoś żywego człowieka dla twojéj satysfakcyi powiesił na ścianie! Ale bądź w takim razie ostróżny, bo to nie płótno pomazane olejem.

Magia mystica.

Sprzedawano z młotka ostatki jakiéjś ruchomości. Sala była już prawie pusta. Mała liczba pozostałych osób rozkupywała drobiazgi za bezcen, bo jeśli kto tylko pokazał chęć nabycia jakiego przedmiotu, nikt z obecnych mu nie przeszkadzał. Popatrzywszy czas niejaki, zacząłem myśleć o odwrocie, i jużem chciał się naradzić w tym względzie z Marcelim, kiedy przy kratkach licytacyjnych scena się nieco ożywiła. — Stał tam człowiek podeszłego wieku, poważnéj postaci, ubrany w granatowéj węgierce, i niecierpliwie o coś prosił urzędnika municypalnego, a ten mu odpowiadał obojętnie, że przedmioty przeznaczone na sprzedaż, spisane są na liście i wedle prawa, po kolei będą publiczności przedstawione. — Człowiek w węgierce kilka razy powtarzał swoją prośbę i zawsze tę samą odbierał odpowiedź. — Nareszcie rzekł błagającym głosem: »Łaskawy Panie! sam widzisz, że oprócz mnie nikt tego zapewne nie kupi, a choćby i chciał kupić, toć wszystko jedno, czy prędzéj czy późniéj rzecz będzie pokazana, mnie zaś zrobisz Pan wielką przysługę, bo wcześniéj będę mógł wyjechać z miasta. Konie moje parę godzin już stoją przed Ratuszem, chciałbym natychmiast puścić się w drogę.« — Urzędnik nie dał się zmiękczyć i tym argumentem. (d. c. n.)

W księgarni ***Żupańskiego*** w Poznaniu wyszły:

Pamiętniki o Samuelu Zborowskim, zebrane z współczesnych dzieł i rękopismów biblioteki Kórnickiéj przez L. S. Cena $22\frac{1}{2}$ sgr.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do wiadomości publicznéj, jako Gottfryd Weidner gospodarz w Cichéj-górze pow. Bukowskiego, przez wyrok 1széj instancyi z dnia dzisiejszego uznany został za marnotrawcę, i że mu zatém nadal żadna wierzytelność nie powinna być daną.

w Poznaniu dnia 21. Lutego 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

Ogród do szkoły pod Nr. 1. należący, przy ulicy Szkolnéj położony, na czas od 1. Kwietnia r. b. aż do 1. Kwietnia 1845.,

dnia 13. m b. o godzinie 11téj

w sali posiedzeń magistratualnych ma być w dzierżawę puszczony. Warunki w Registraturze naszéj mogą być przejrzane.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku garnizonu tutejszego, wzywamy przeto właścicieli domów, inkwaterunek swój wynająć chcących, ażeby najpóźniéj do 20. Marca r. b. urzędowi kwaterniczemu donieśli, gdzie lub u kogo takowy pomieścić pragną. Właściciele zaś domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w oznaczonym czasie donieść obowiązani: czy żołnierze w tém samém pozostaną miejscu lub też gdzie

indziéj przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów stósowną w tym względzie powziąć wiadomość. — Nieprzyjemność, jakaby z uchybienia przeciwko zaleceniu tému powstać mogła, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Przy zmianie inkwaterunku w dniu 1. Kwietnia r. b. potrzeba kwater jest następująca:

Oddział wojsk.	Starsi rakietnicy, chirurgowie, wachtmistrzowie, pisarze biórowi, feldweblowie.	Rakietnicy, pisarze półkowi i batalionowi, chorążowie.	Podofficerowie.	Muzykańci.	Bombardyery.	Prości.	Konie.	Co wynosi na prostych zamieniwszy.
	Ludzie podług szarży.							
Kommendantura	16	—	10	—	—	9	—	93
2gi batalion 18. pułku piechoty	7	—	30	10	—	74	—	182
1szy batalion 19. pułku piechoty	7	2	25	11	—	75	—	181
2gi batalion 19. pułku piechoty	5	1	25	—	—	62	—	135
1szy batalion 18. pułku obrony krajowéj	3	1	11	—	—	15	1	53
4ty szwadron 7. pułku uzarów . . .	2	1	25	10	—	165	8	254
5ta brygada artylleryi	14	2	60	5	48	407	34	681
Oddział fortyfikacyiny i pionierski . .	3	—	—	—	—	7	—	19
Pomocnicy chirurgiczni	—	—	—	—	—	14	—	14
5ty skombinowany batalion rezerwowy	3	1	24	1	—	103	—	168
Oddział roboczy	—	—	—	—	—	4	—	4
Summa . .	60	8	210	37	48	935	43	1784

60 feldfebli, licząc po 4 ludzi na jednego feldfebla, ... 240 ludzi,
8 chorążych, licząc po 3 ludzi itd. 24 «
210 podofficerów, licz. po 2 ludzi itd. 420 «
37 muzykantów, licz. po 2 ludzi itd. 74 «
48 bombardyerów, lic. po 1 człowieku 48 «
935 prostych, « « « 935 «
43 koni, « « « 43 «
Summa . 1784 ludzi.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Magistrat.

Dwa na południowéj stronie ulicy Fryderykowskiéj pod Nrem 28. w pobliżu placu Wilhelmoskiego, gmachu Ziemstwa i domu pocztowego, a zatém w najpiękniejszéj okolicy miasta Poznania, przy sobie położone place do zabudowania, każden po 60 stóp frontu i 120 stóp w głąb, są niebawnie do sprzedania.

Należący do nich ogród przerzyna kanał Imłyński, do płukania bielizny i do innych ceów użytym być mogący.

Osoby mające chęć nabycia i budowania niechaj raczą ten korzystnie położony grunt obejrzeć i z podpisanym właścicielem wejść w układy. T. Żychliński, introligator.

Folwark wieczysto-dzierżawny Kaliszany w dobrym gruncie blisko Wągrówca położony, 3315 mórg rozległości, a w téj 593 mórg łąk i 1294 mórg wody obejmujący, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Wielka aukcya wina Szampańskiego.

Na rachunek domu handlowego w Epernay, we wtorek dnia 12. Marca zrana od godziny 10téj sprzedawać będę w sklepie składowym (pakhofu) pod gmachem Król. Rejencyi znaczną ilość najlepszego musującego szampana w kistach, zawierających 25, 50 i 100 butelek, najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę grubą monetą. Anschütz,

Kapitan i Król. Aukcyonator.

Dla miłośników kwiatów.

Z zbioru prawdziwych Holenderskich w 100 gatunkach i kolorach znajdujących się Ranunkli dostać można 100 sztuk w rumlu po złotych polskich 8. u Burmistrza Neugebauer w Murowanéj Goślinie pod Poznaniem.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 5. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{3}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{3}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$105\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	194
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$155\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$153\frac{1}{2}$	$152\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$123\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	118	117
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	129
« » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—